

TKO

Twój Kurier Olsztyński

Elektroniczne wydanie dziennika

ISSN 2543-9065 | Nr 214/2026 | 2 sierpnia 2026

Bezpłatne wydanie PDF

www.tko.pl



TEMAT DNIA

Przyjechali z całej Polski i rozpętali awanturę. Poszło o pielgrzymów, hotele i parkingi w Gietrzwałdzie

„Obrońcy Gietrzwałdu” przyjechali na sesję. Mieszkańcy nie wytrzymali.

Przyjechali z całej Polski i rozpętali awanturę. Poszło o pielgrzymów, hotele i parkingi w Gietrzwałdzie



fot. esesja.pl

Gorąca atmosfera, goście spoza wsi i ostre spory o przyszłość Gietrzwałdu. Podczas nadzwyczajnej sesji rady gminy mieszkańcy, radni i przyjezdni określający się jako „obrońcy Gietrzwałdu” starli się w sprawie planu ogólnego. Dyskusja dotyczyła przyszłości sanktuarium, rozwoju infrastruktury dla pielgrzymów oraz informacji, które - zdaniem samorządowców - nie mają pokrycia w rzeczywistości.

Gorąca sesja rady gminy Gietrzwałd. Mieszkańcy starli się z „obrońcami Gietrzwałdu”

Nadzwyczajna sesja Rady Gminy Gietrzwałd przebiegała w wyjątkowo burzliwej atmosferze. W czwartkowych (30 lipca) obradach uczestniczyło kilkadziesiąt osób spoza miejscowości, określających się mianem „obrońców Gietrzwałdu”. Przyjezdni sprzeciwiali się przyjęciu planu ogólnego, przekonując, że dokument może utrudnić rozwój sanktuarium i ograniczyć możliwości rozbudowy infrastruktury dla pielgrzymów.

Gietrzwałd pozostaje jedynym miejscem w Polsce, w którym objawienia Matki Bożej zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. Każdego roku do warmińskiej miejscowości przybywają tysiące pielgrzymów, dlatego kwestia przyszłego

zagospodarowania terenu wywołuje duże emocje.

Spór o plan ogólny

Przeciwnicy przyjęcia planu argumentowali, że dokument może utrudnić rozwój miejscowego kultu religijnego. W ich ocenie konieczne jest stworzenie warunków do dalszej rozbudowy infrastruktury, w tym parkingów, hoteli i innych obiektów służących pielgrzymom.

Wójt gminy Jan Kasprowicz zapewniał jednak, że samorząd dba o zachowanie wyjątkowego charakteru Gietrzwałdu. Przypomniawszy również, że w najbliższym czasie rozpocznie się budowa nowego obiektu, którego celem będzie popularyzacja historii Warmii oraz samego Gietrzwałdu.

Podczas sesji podkreślono także, że przygotowanie

planu ogólnego kosztowało gminę 155 tysięcy złotych. Zwrócono uwagę, że każda gmina ma ustawowy obowiązek uchwalenia takiego dokumentu, a jego odrzucenie oznaczałoby konieczność pokrycia poniesionych kosztów z budżetu samorządu.

Mieszkańcy: rzeczywistość wygląda inaczej

Nie wszyscy mieszkańcy dzielili argumenty przedstawiane przez przyjezdnych. Część z nich wskazywała, że ruch pielgrzymkowy nie przekłada się na rozwój lokalnej przedsiębiorczości.

Jeden z mieszkańców prowadzących niewielki obiekt noclegowy mówił, że przez znaczną część roku hotel pozostaje pusty i generuje wyłącznie koszty. Zwrócił też uwagę na przypadki nieprawidłowego parkowania kamperów w pobliżu sanktuarium.

Inna mieszkanka podkreślała, że pielgrzymi najczęściej przyjeżdżają jedynie na kilka godzin, a ich zachowanie bywa uciążliwe dla lokalnej społeczności. Wskazywała m.in. na poruszanie się środkiem jezdnii i lekceważenie zasad ruchu drogowego, co – jak twierdziła – już kilkakrotnie doprowadziło do uszkodzenia jej samochodu.

Mieszkańcy zaznaczali również, że to oni na co dzień żyją w Gietrzwałdzie i ponoszą odpowiedzialność za funkcjonowanie miejscowości, dlatego nie zgadzają się z zarzutami, jakoby chcieli ograniczać rozwój sanktuarium.

Radni: rozpowszechniane są nieprawdziwe informacje

Podczas dyskusji radni odpierali zarzuty kierowane przez uczestników protestu. Ich zdaniem wokół planu ogólnego pojawiło się wiele nieprawdziwych informacji.

Jeden z radnych opowiadał, że jego żona po wyjściu z kościoła została poproszona o podpisanie petycji przeciwko budowie śmietnika na błoniach przy sanktuarium, choć – jak podkreślał – gmina nigdy nie planowała takiej inwestycji.

Samorządowcy przypomnieli również, że wcześniej w przestrzeni publicznej pojawiały się informacje o rzekomej budowie farmy fotowoltaicznej na terenach przylegających do sanktuarium, które również nie miały odzwierciedlenia w rzeczywistych planach gminy.

źródło: RMF FM

Co piąty mieszkaniec Warmii i Mazur ma ponad 65 lat. Te gminy starzeją się najszybciej



Najnowszy raport Głównego Urzędu Statystycznego pokazuje, jak szybko starzeje się społeczeństwo Warmii i Mazur. Rodzi się coraz mniej dzieci, a osób w wieku senioralnym systematycznie przybywa. Sprawdź, które gminy w województwie starzeją się najszybciej.

Co piąty mieszkaniec regionu jest seniorem

Urząd Statystyczny w Olsztynie opublikował raport dotyczący sytuacji demograficznej województwa warmińsko-mazurskiego w 2025 roku. Opracowanie pokazuje zmiany zachodzące od 2000 roku i wskazuje, że region, podobnie jak cała Polska, zмага się z postępującym starzeniem społeczeństwa.

W 2025 roku osoby w wieku 65 lat i więcej stanowiły 21 proc. mieszkańców województwa. To oznacza, że już co piąty mieszkaniec Warmii i Mazur ukończył 65 lat. W porównaniu z 2000 rokiem udział seniorów wzrósł aż o 10,4 punktu procentowego. Pod względem tego wskaźnika województwo zajmuje szóste miejsce w kraju z najniższym udziałem osób starszych.

Dzieci ubyło o prawie 40 procent

Najbardziej widoczną zmianą jest jednak zmniejszająca się liczba najmłodszych mieszkańców

regionu. Od 2000 do 2025 roku liczba dzieci w wieku 0-14 lat spadła o 118,3 tys., czyli o 39,3 proc. W tym samym czasie liczba osób mających co najmniej 65 lat zwiększyła się o 131 tys., co oznacza wzrost aż o 87 proc. Zmiany te całkowicie odwróciły proporcje między najmłodszymi i najstarszymi mieszkańcami województwa.

Na 100 wnuków przypada już 154 dziadków

Jeszcze w 2000 roku na 100 dzieci przypadało zaledwie 50 seniorów. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Według najnowszych danych GUS na każde 100 dzieci przypada już 154 mieszkańców w wieku 65 lat i więcej. To wynik wyższy od średniej krajowej, która wynosi 148. Oznacza to, że po raz pierwszy liczba seniorów znacząco przewyższa liczbę najmłodszych mieszkańców regionu.

Kętrzyn wśród najstarszych,

Stawiguda w krajowej czołówce najmłodszych

W 2025 roku najwyższy udział osób w wieku 65 lat i więcej odnotowano w mieście Kętrzyn (26,2 proc.), a następnie w gminie Reszel i mieście Szczytno (po 25,6 proc.).

Na drugim biegunie znalazła się Stawiguda. Seniorzy stanowili tam jedynie 11,1 proc. mieszkańców, co zapewniło gminie dziewiąte miejsce w Polsce pod względem najmniejszego udziału osób w wieku 65 lat i więcej.

Także pod względem indeksu starości Stawiguda znalazła się w krajowej czołówce. Na 100 dzieci przypadało tam zaledwie 54 seniorów, co było jednym z najlepszych wyników w Polsce.

Są gminy, gdzie na 100 dzieci przypada ponad 200 seniorów

Najwyższy indeks starości odnotowano w gminie Pieniężno. Na 100 dzieci przypadało tam aż 239 osób w wieku 65 lat i więcej. Łącznie w dwunastu gminach województwa wskaźnik ten przekroczył poziom 200, co pokazuje skalę starzenia się wielu lokalnych społeczności.

Raport GUS podkreśla, że starzenie się społeczeństwa, utrzymująca się niska dzietność oraz zmiany migracyjne będą w najbliższych latach jednym z największych wyzwań dla samorządów i całego regionu.

źródło: Główny Urząd Statystyczny

Zwłoki Stanisława wiozła przez Olsztyn w dziecięcym wózku. Zakopała je przy ul. 15 Dywizji



Noc, dziecięcy wózek i ciało mężczyzny, które trzeba było ukryć. Według ustaleń śledczych właśnie tak miały wyglądać ostatnie chwile jednej z najbardziej tajemniczych zbrodni w powojennej historii Olsztyna.

61-letnia dziś mieszkanka miasta podczas wizji lokalnej pokazała policjantom i prokuratorowi, jak ponad dwie dekady wcześniej miała przewieźć ciało Stanisława H. w okolice Łyny. Zwłoki zostały złożone w prowizorycznym dole, a następnie przysypane ziemią i liśćmi.

Przez następne 22 lata nikt nie wiedział, co stało się z mężczyzną. Jego nazwisko pojawiało się w sądowych dokumentach i policyjnych kartotekach, ale zniknięcia nikt nie połączył ze zbrodnią. Prawda zaczęła wychodzić na jaw dopiero wtedy, gdy z ziemi nad Łyną zaczęły wystawać ludzkie kości.

Dziecięcy wózek na wizji lokalnej

Na nagraniu z wizji lokalnej widać 61-letnią kobietę w asyście policjantów. Jej twarz została zamazana. Śledczy prowadzą ją przez zalesiony teren w pobliżu Łyny, gdzie we wrześniu 2025 roku odnaleziono szczątki Stanisława H.

Podczas czynności wykorzystano dziecięcy wózek oraz manekina służącego do odtworzenia przebiegu zdarzenia. Kobieta pokazuje policjantom drogę, którą miała pokonać nocą z ciałem mężczyzny. Następnie wskazuje miejsce przy skarpie, gdzie zwłoki zostały ukryte.

Z komunikatu policji wynika, że gdy Stanisław H. zmarł w wyniku jej działania, kobieta miała umieścić jego ciało w dziecięcym wózku. Pod osłoną nocy przewiozła je w okolice Łyny, złożyła w prowizorycznym dole i przysypała ziemią oraz liśćmi.

Wizja lokalna miała pozwolić śledczym skonfrontować wyjaśnienia podejrzanej z rzeczywistym ukształtowaniem terenu, odległościami oraz miejscem, w którym po ponad dwóch dekadach odnaleziono szczątki.

Nie ujawniono, czy pokazany podczas rekonstrukcji wózek odpowiadał modelowi wykorzystanemu w 2004 roku. Nie wiadomo również, czy ciało było owinięte w taki sposób, jak przedstawiono to na nagraniu. Pewne jest jednak, że według wyjaśnień podejrzanej właśnie dziecięcy wózek posłużył do przetransportowania zwłok.

Wszystko zaczęło się przy ul. 15 Dywizji

Sprawa, która przez ponad 20 lat pozostawała całkowicie nieznana organom ścigania, rozpoczęła się we wrześniu 2025 roku.

Dwie młode osoby bawiły się w lesie w okolicy Łyny przy ul. 15 Dywizji w Olsztynie. Kopiąc w ziemi, przypadkowo natrafiły na ludzkie szczątki. Fragmenty szkieletu miały wystawać ponad powierzchnię.

Na miejsce wezwano policjantów i prokuratora. Już pierwsze oględziny wskazywały, że nie było to zwykłe miejsce pochówku, a zwłoki zostały celowo ukryte.

Sposób, w jaki ciało znalazło się w ziemi, oraz ukształtowanie miejsca pozwalały przypuszczać, że człowiek ten nie zmarł z przyczyn naturalnych. Hipotezę o zabójstwie miały następnie potwierdzić badania wykonane przez biegłych z zakresu medycyny sądowej.

Prokurator okręgowy w Olsztynie wszczął śledztwo dotyczące zabójstwa nieznanej osoby, dokonanego w nieustalonym wówczas czasie i miejscu. Do sprawy włączyli się policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Śledczy nie wiedzieli jeszcze, kim była ofiara. Nie wiedzieli również, kiedy dokładnie doszło do zbrodni ani jak długo ciało pozostawało nad Łyną.

Przy szczątkach nie było dokumentów

Przy odnalezionym szkielecie nie znaleziono dokumentów ani przedmiotów, które pozwalałyby ustalić tożsamość zmarłego.

Biegły z zakresu medycyny sądowej określił, że były to szczątki dorosłego mężczyzny w wieku od około 40 do 55 lat. Ciało mogło znajdować się w ziemi od kilku do nawet kilkudziesięciu lat.

Tak szeroki przedział czasowy oznaczał, że policjanci musieli brać pod uwagę liczne sprawy zaginięć oraz osoby, z którymi od dawna nie było kontaktu.

Przełom przyniosły specjalistyczne badania biologiczne. Ze szczątków wyizolowano materiał genetyczny, a uzyskany profil DNA porównano z profilami znajdującymi się w policyjnych bazach.

Analiza pozwoliła dotrzeć do członka rodziny zmarłego. Kolejne badania potwierdziły, że odnalezione nad Łyną szczątki należały do Stanisława H., urodzonego w 1958 roku.

Anonimowy szkielet odzyskał nazwisko.

Pozostawało jednak znacznie trudniejsze pytanie: kto i dlaczego zabił Stanisława H.?

Po rozwodzie zniknął z uporządkowanego życia

Odtworzenie ostatnich lat życia mężczyzny było trudne. Stanisław H. po rozwodzie w 1998 roku nie miał stałego miejsca zamieszkania. Przemieszczał się między różnymi miejscami i nie prowadził ustabilizowanego życia.

Był znany policji i wymiarowi sprawiedliwości. Zapadały wobec niego wyroki dotyczące między innymi prób wyłudzenia pieniędzy, posługiwania się podrobionymi dokumentami oraz dokumentami, do których używania nie miał prawa.

Przebywał wcześniej w Areszcie Śledczym w Olsztynie, a także w Zakładzie Karnym w Barczewie.

Był również poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Olsztynie w celu odbycia kary pozbawienia wolności. Mimo podejmowanych przez policjantów prób nie zastawano go pod wskazywanym adresem.

Po raz ostatni pojawił się przed sądem pod koniec 2003 roku. Później przestał stawiać się na wezwania i nie odbierał korespondencji.

W kwietniu 2004 roku policjanci rozmawiali z jego sąsiadką. Kobieta przekazała, że ostatni raz widziała go około dwóch miesięcy wcześniej. Oznaczałoby to, że Stanisław H. żył jeszcze na początku 2004 roku.

Później ślad po nim całkowicie zaginął.

Brak stałego adresu, luźne kontakty z otoczeniem oraz fakt, że był osobą poszukiwaną do odbycia kary, mogły sprawić, że jego zniknięcie początkowo nie wzbudziło podejrzeń o popełnienie zbrodni. Dla policjantów mógł być człowiekiem ukrywającym się przed wymiarem sprawiedliwości.

W rzeczywistości jego ciało spoczywało w prowizorycznym dole nad Łyną.

Śledczy cofnęli się o ponad dwie dekady

Po potwierdzeniu tożsamości mężczyzny policjanci rozpoczęli odtwarzanie jego ostatnich miesięcy życia.

Analizowali dawne dokumenty, wyroki, miejsca pobytu oraz osoby, z którymi H. mógł utrzymywać kontakty. Przesłuchiwano świadków, którzy po ponad 20 latach musieli przypomnieć sobie wydarzenia z początku 2004 roku.

Było to śledztwo prowadzone przeciwko upływowi czasu. Część świadków mogła już nie żyć, inni mogli

nie pamiętać szczegółów. Miejsca zmieniły wygląd, a większość śladów materialnych dawno zniknęła.

*wideo

Policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w Olsztynie stosowali również metody pracy operacyjnej. Policja nie ujawniła, jakie konkretnie działania doprowadziły ich do podejrzenia.

Ostatecznie śledczy zainteresowali się 61-letnią mieszkanką Olsztyna. W 2004 roku kobieta miała pozostawać ze Stanisławem H. w osobistej relacji.

Nie sprecyzowano, czy była jego partnerką, konkubiną, znajomą czy inną bliską osobą. Nie ujawniono również, jak długo trwała ich znajomość.

Przyznała się do doprowadzenia do jego śmierci

Kobieta została zatrzymana przez policjantów. Podczas czynności procesowych miała przyznać, że to ona doprowadziła do śmierci Stanisława H.

Według jej wyjaśnień do zdarzenia doszło, gdy oboje przebywali w pobliżu miejsca zamieszkania mężczyzny. Policja nie podała, gdzie dokładnie znajdował się ten lokal ani czy chodziło o mieszkanie, pokój lub inne miejsce, w którym H. zatrzymywał się tymczasowo.

Nie ujawniono również, co wydarzyło się bezpośrednio przed śmiercią mężczyzny.

Śledczy nie podali publicznie motywu. Nie wiadomo, czy doszło do kłótni, czy zbrodnie była wcześniej planowana ani co dokładnie łączyło podejrzaną z ofiarą.

Nie ujawniono także mechanizmu śmierci. Z oficjalnego komunikatu wynika jedynie, że mężczyzna zmarł „w wyniku jej działania”.

Po jego śmierci kobieta miała jednak podjąć działania służące ukryciu zwłok. Ciało umieściła w dziecięcym wózku, nocą przewiozła nad Łynę, a następnie ukryła w ziemi.

Przez kolejne 22 lata nie odnaleziono miejsca pochówku.

Pokazała śledczym miejsce ukrycia zwłok

Po zatrzymaniu 61-latką złożyła obszernie wyjaśnienia. Szczegółowo opisała przebieg wydarzeń podczas wizji lokalnej z udziałem prokuratora i policjantów.

Na nagraniu widać, jak kobieta wskazuje kolejne miejsca i obserwuje rekonstrukcję transportu ciała. Funkcjonariusze wykorzystują dziecięcy wózek oraz manekina. Podejrzana prowadzi śledczych przez porośnięty drzewami teren w stronę miejsca odnalezienia szczątków.

Dla postępowania takie czynności mogą mieć duże znaczenie. Wyjaśnienia osoby podejrzanej można zestawić z miejscem zdarzenia, topografią, możliwą trasą transportu oraz ustaleniami biegłych.

Samo przyznanie się do winy nie kończy bowiem śledztwa. Prokuratura musi zebrać materiał, który potwierdzi wersję przedstawioną przez podejrzaną i pozwoli ustalić dokładny przebieg zbrodni.

Sąd zdecydował o aresztowaniu 61-latki

Prokurator Prokuratury Okręgowej w Olsztynie przedstawił kobiecie zarzut dokonania zabójstwa.

31 lipca 2026 roku skierował do Sądu Rejonowego w Olsztynie wniosek o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie aresztowe.

Sąd Rejonowy w Olsztynie mieści się przy ul. Dąbrowszczaków 44. Sąd uwzględnił wniosek prokuratora i zdecydował, że podejrzana spędzi w areszcie najbliższe trzy miesiące.

W ocenie sądu zgromadzony na obecnym etapie materiał dowodowy w dużym stopniu uprawdopodobnił, że kobieta dopuściła się zarzucanego jej czynu.

Za zastosowaniem aresztu przemawiał również rozwojowy charakter śledztwa oraz obawa, że pozostając na wolności, podejrzana mogłaby utrudniać postępowanie.

Sąd zwrócił uwagę, że kobieta nie ma stałego miejsca pobytu na terytorium Polski. Zdaniem sądu stwarzało to realną obawę ucieczki lub ukrywania się przed organami ścigania.

Znaczenie miała też grożąca podejrzanej surowa kara. Za zabójstwo może jej grozić od 8 lat pozbawienia wolności do dożywocia.

Najważniejsze pytania nadal pozostają bez odpowiedzi

Policja ogłosiła rozwikłanie zagadki śmierci Stanisława H., ale postępowanie nie zostało jeszcze zakończone. Nadal nie wiadomo, w jaki sposób mężczyzna został zabity. Nie ujawniono motywu ani szczegółów osobistej relacji łączącej go z podejrzaną. Nie wiadomo również, co wydarzyło się bezpośrednio przed jego śmiercią.

Śledczy będą musieli sprawdzić, czy wyjaśnienia 61-latki znajdują potwierdzenie w wynikach badań medycyny sądowej, materiałach archiwalnych oraz zeznaniach świadków.

Sprawa pokazuje również, jak duże znaczenie we współczesnej kryminalistyce mają badania DNA. Bez nich odnalezione nad Łyną kości mogłyby jeszcze długo pozostać szczątkami niezidentyfikowanego mężczyzny.

Dopiero nazwisko pozwoliło policjantom cofnąć się do Olsztyna z początku 2004 roku, odnaleźć ludzi znających H. i dotrzeć do kobiety, która miała znać tajemnicę jego śmierci przez ponad dwie dekady.

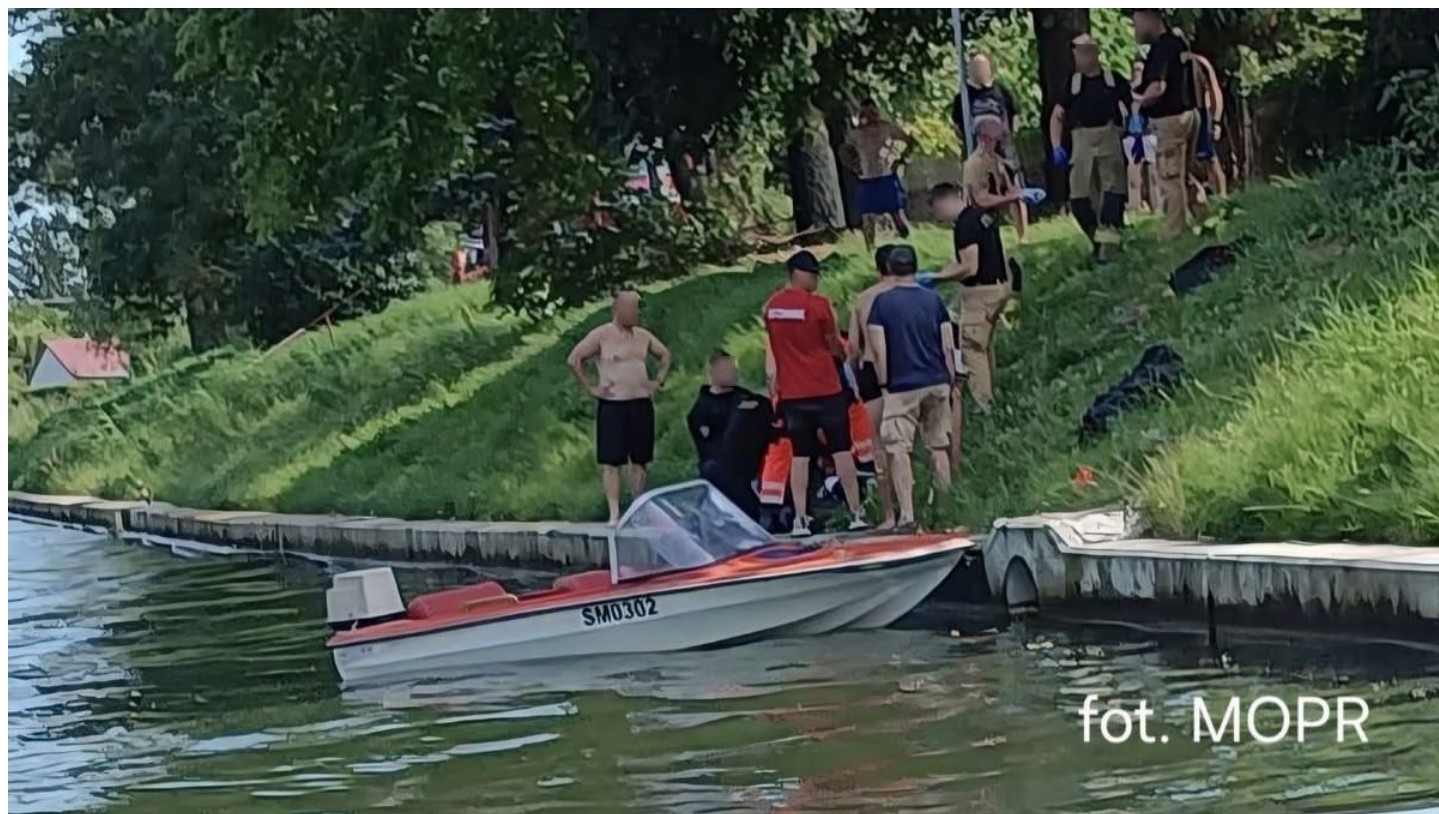
Przez 22 lata mieszkańcy mijali zalesiony teren nad Łyną, nie wiedząc, że pod ziemią spoczywa ciało zamordowanego człowieka. Ostatecznie miejsce odkryły przypadkowo dwie młode osoby.

Od wystających z ziemi kości do zatrzymania podejrzanej minęło niespełna jedenaście miesięcy.

Na ostateczne wyjaśnienie, dlaczego Stanisław H. zginął i co dokładnie wydarzyło się w 2004 roku, trzeba będzie jednak poczekać do zakończenia śledztwa.

Źródło: KWP, Prokuratura Okręgowa, Sąd Okręgowy, materiały z wizji lokalnej

Bohaterowie nie czekali na pomoc. Dzięki odwadze świadków mężczyzna przeżył



fot. MOPR

Dramatyczne sceny rozegrały się nad Kanałem Łuczańskim w Giżycku. Dwaj przypadkowi świadkowie bez wahania ruszyli na pomoc potrzebującemu mężczyźnie. Ich błyskawiczna reakcja okazała się kluczowa i dała poszkodowanemu szansę na przeżycie.

Tonącego zauważyli przypadkowi świadkowie

Dzięki odwadze i natychmiastowej reakcji dwóch świadków udało się uratować życie mężczyzny, który wpadł do Kanału Łuczańskiego w Giżycku. Poszkodowany został wyciągnięty z wody, a jeszcze przed przyjazdem służb ratunkowych prowadzono wobec niego resuscytację krążeniowo-oddechową.

Do zdarzenia doszło w piątek (31 lipca) około godziny 13.30 w rejonie mostu drogowego nad Kanałem Łuczańskim, od strony jeziora Kisajno. Po otrzymaniu zgłoszenia na miejsce skierowano policjantów, strażaków Państwowej Straży Pożarnej, ratowników Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz Zespół Ratownictwa Medycznego.

Bohaterska reakcja przed

przyjazdem służb

Najważniejszą rolę odegrali jednak dwaj świadkowie – wędkarz oraz mieszkaniec Giżycka. Nie czekając na przyjazd służb, wskoczyli do wody, wyciągnęli nieprzytomnego mężczyznę na brzeg i natychmiast rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową.

Po przybyciu na miejsce ratownicy medyczni przejęli działania ratunkowe i kontynuowali reanimację. Udało się przywrócić poszkodowanemu czynności życiowe. Następnie mężczyzna został przewieziony do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Giżycku, skąd trafił na oddział intensywnej terapii. Obecnie pozostaje pod opieką lekarzy. Policjanci ustalili tożsamość mężczyzny i wyjaśniają szczegółowe okoliczności zdarzenia.

Szybka pomoc uratowała

Iudzkie życie

To kolejny przykład pokazujący, jak ogromne znaczenie ma szybka reakcja świadków oraz znajomość zasad udzielania pierwszej pomocy. W tym

przypadku zdecydowane działanie dwóch osób jeszcze przed przyjazdem ratowników mogło przesądzić o uratowaniu ludzkiego życia.

źródło: KPP Giżycko

Poważny wypadek na Mazurach. Pięcioro poszkodowanych zostało przewiezionych do szpitali



fot. OSP Miłki

Dwa samochody osobowe zderżyły się w miejscowości Wyszowate w powiecie giżyckim. Pojazdami podróżowało łącznie dziesięć osób. Pięcioro poszkodowanych zostało przewiezionych do szpitali.

Zderzenie dwóch samochodów osobowych w Wyszowatych

Do wypadku doszło w niedzielę 2 sierpnia na drodze krajowej nr 63. Jak przekazała Ochotnicza Straż Pożarna w Miłkach, zgłoszenie dotyczące zdarzenia w Wyszowatych wpłynęło około godz. 11.40.

Na zdjęciach opublikowanych przez strażaków widać dwa poważnie uszkodzone samochody osobowe, które po zderzeniu znalazły się poza jezdnią. Na miejscu pracowały liczne służby ratunkowe.

Dziesięć osób uczestniczyło w wypadku na DK63

Obydwoma pojazdami podróżowało łącznie dziesięć osób. Pięcioro uczestników wypadku zostało zabranych przez zespoły ratownictwa medycznego i Lotnicze Pogotowie Ratunkowe do szpitali w Giżycku, Pisu oraz Ełku.

W działaniach uczestniczyli strażacy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Giżycku i OSP Miłki, zespoły ratownictwa medycznego, załoga śmigłowca LPR Ratownik 17 oraz policja.

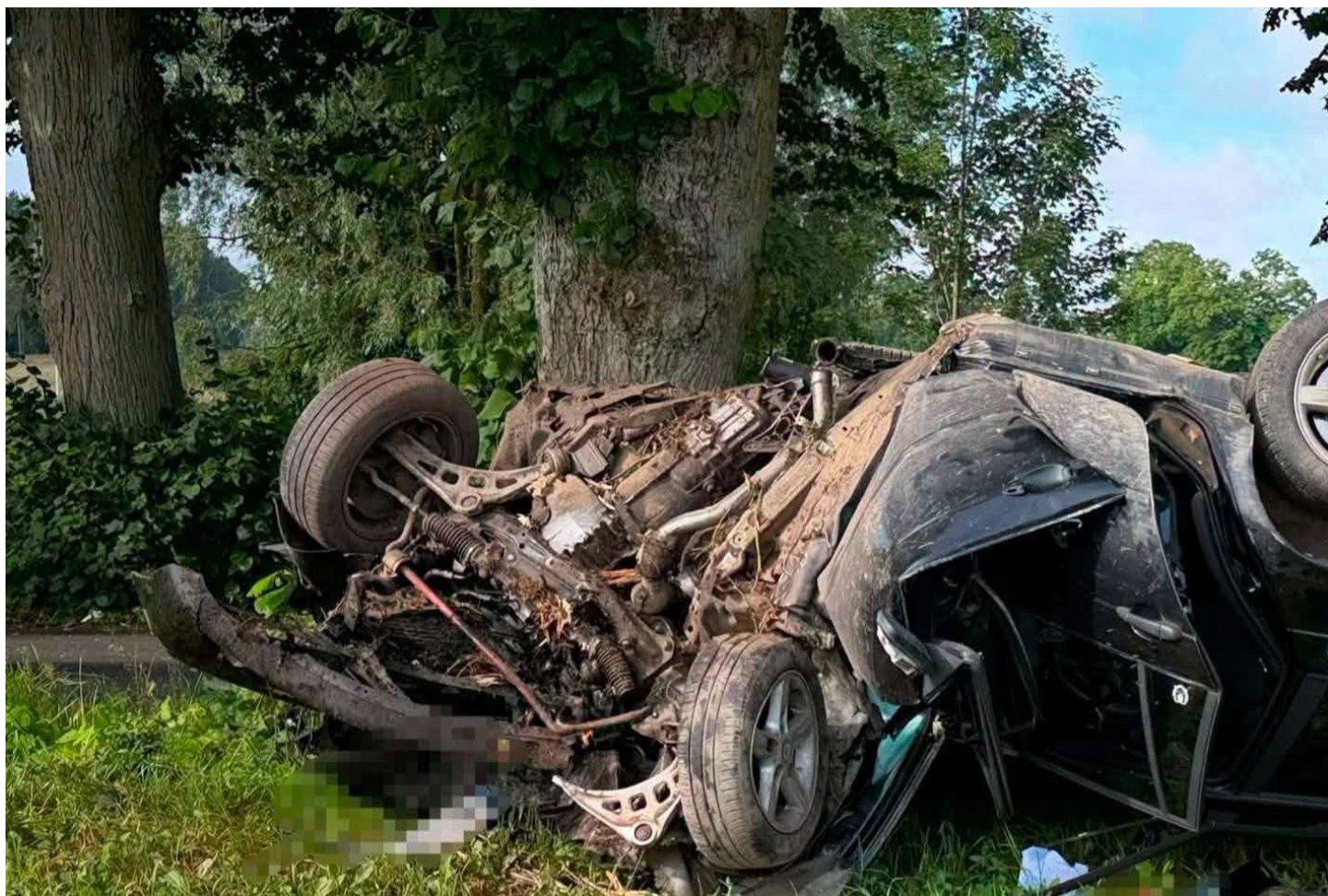
Droga krajowa nr 63 była całkowicie zablokowana

Podczas prowadzenia akcji ratunkowej droga krajowa nr 63 była całkowicie nieprzejezdna. Po zakończeniu działań służb ruch został przywrócony.

Okoliczności i dokładny przebieg wypadku wyjaśniają policjanci. Wcześniej tego samego dnia strażacy z OSP Miłki interweniowali również przy powalonym drzewie w miejscowości Paprotki.

źródło: OSP Miłki

Tragiczny wypadek w gminie Susz. Nie żyje 31-letni kierowca BMW



Dwie osoby zostały ranne w poważnym wypadku, do którego doszło na jednej z dróg w gminie Susz. Samochód osobowy zjechał na przeciwny pas ruchu, uderzył w drzewo, a następnie dachował. Życia 31-letniego kierowcy nie udało się uratować.

BMW uderzyło w przydrożne drzewo i dachowało

Według wstępnych ustaleń policjantów 31-letni kierowca BMW z nieznanymi dotąd przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu. Następnie samochód uderzył w przydrożne drzewo i dachował.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe. Zarówno kierowca, jak i podróżująca z nim pasażerka odnieśli bardzo poważne obrażenia.

TKO - elektroniczne wydanie dziennika

Nie żyje 31-letni kierowca. Pasażerka trafiła do szpitala śmigłowcem LPR

Mężczyzna został przewieziony do szpitala. Pomimo wysiłków lekarzy życia mieszkańca powiatu iławskiego nie udało się uratować.

Poszkodowaną pasażerkę przetransportowano do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia

Ratunkowego. Policja nie przekazała informacji dotyczących jej aktualnego stanu zdrowia.

Policja i prokuratura wyjaśniają przyczyny tragicznego wypadku

Dokładne okoliczności oraz przyczyny zdarzenia ustalają funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Iławie pod nadzorem prokuratora.

Policjanci apelują do kierowców o zachowanie ostrożności i dostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

Osiem rodzin zmaga się z poważnym problemem na nowym osiedlu na obrzeżach Olsztyna



fot. zrzut ekranu z programu "Interwencja" Polsatu

Po każdym większym deszczu zalewane są ogródki, miejsca parkingowe i piwnice. Mieszkańcy twierdzą, że inwestycja została oddana do użytku bez odpowiedniego systemu odprowadzania wód opadowych. Sprawę opisał program „Interwencja” Polsat News.

Po każdym deszczu osiedle zamienia się w jezioro. Mieszkańcy walczą od półtora roku

Nowe mieszkania miały być spełnieniem marzeń o własnym lokum. Zamiast komfortu mieszkańcy codziennie zmagają się jednak z wodą, która po opadach zamienia teren wokół budynku w rozlewisko.

– Wydawało mi się, że jeżeli kupuje się mieszkanie od dewelopera, po odbiorach, to nie ma możliwości, żeby ten budynek był źle skonstruowany – mówi w materiale „Interwencji” Polsat News jedna z mieszkanek.

Jak relacjonują lokatorzy, zalewane są nie tylko ogródki, ale również parkingi i piwnice. W niektórych miejscach poziom wody jest tak wysoki, że dojście do samochodu bez kaloszy staje się niemożliwe. Mieszkańcy zwracają też uwagę, że długotrwałe zaleganie wody przyspiesza korozję pojazdów.

Brak odwodnienia i codzienna walka z wodą

Według mieszkańców źródłem problemu jest brak systemu odprowadzania wód deszczowych. Jak wynika z reportażu „Interwencji”, deweloper nie wykonał odwodnienia ani nie przygotował przyłącza do planowanej kanalizacji deszczowej. Nie zastosowano również żadnych rozwiązań tymczasowych, które pozwoliłyby zatrzymać lub odprowadzić wodę.

Skutki odczuwają także przedsiębiorcy prowadzący w budynku gabinet neurologopedyczny. Po intensywnych opadach pacjenci mają trudności z dotarciem do placówki, a osoby poruszające się na wózkach wymagają pomocy przy wejściu do budynku.

Mieszkańcy próbują radzić sobie sami. Wykonali prowizoryczne studzienki w ogródkach, regularnie odpompowują wodę i wnoszą ją wiadrami.

Szczególnie trudna sytuacja dotyczy rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami. Jedna z mieszanek opowiada, że po opadach musi przenosić swojego 9-letniego syna na rękach, ponieważ chłopiec nie może poruszać się w zalanym terenie.

Urząd i nadzór wskazują na przepisy

Jak podaje „Interwencja”, w projekcie budowlanym złożonym przez dewelopera nie przewidziano systemu kanalizacji deszczowej. Mimo to inwestycja uzyskała pozwolenie na budowę.

Patryk Pulikowski z Urzędu Miasta w Olsztynie wyjaśnił w programie, że zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego budynek powinien zostać podłączony do kanalizacji deszczowej. Jednocześnie wskazał, że obowiązujące przepisy pozwalają zatwierdzić projekt budowlany bez projektu takiej sieci.

Aleksander Lachowicz, Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego podkreślił przed kamerami Polsatu, że nie miał podstaw do odmowy wydania pozwolenia na użytkowanie, ponieważ system odwodnienia nie był elementem zatwierdzonego projektu.

Podłączenie na własny koszt lub sąd

Mieszkańcy usłyszeli od miasta, że mogą podłączyć budynek do powstającej kanalizacji deszczowej, jednak koszt takiego rozwiązania mieliby pokryć sami. Według lokatorów oznacza to wydatek około 10 tys. zł od każdego mieszkania, nie licząc kosztów przygotowania projektu.

Cytowana w materiale prawnik Anna Wichlińska ocenia, że odpowiedzialność za zaistniałą sytuację może spoczywać na deweloperze. Zwraca jednak uwagę, że dochodzenie swoich praw na drodze sądowej będzie długotrwałe i kosztowne, dlatego mieszkańcy nie powinni zwlekać z podjęciem odpowiednich kroków. Jak informuje „Interwencja” Polsat News, deweloper nie zdecydował się na udzielenie komentarza w tej sprawie.

źródło: „Interwencja” Polsat News.

Informacje o wydaniu



Twój Kurier Olsztyński

Numer wydania	214/2026
Data wydania	2 sierpnia 2026
ISSN	2543-9065
Adres internetowy	www.tko.pl

Wydawca:

WAMA Media Group sp. z o. o.

www.tko.pl

Archiwum:

www.tko.pl/wydania

Elektroniczne wydanie dziennika „Twój Kurier Olsztyński”, utworzone na podstawie materiałów opublikowanych w serwisie TKO w danym dniu.

Pełne wydanie dziennika

Wydanie zawiera pełne artykuły i zdjęcia wyróżniające opublikowane w serwisie TKO. Nie zawiera autorów, kodów QR, komentarzy, reklam, galerii ani elementów administracyjnych.